GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

1. MARCA 1919.

NR. 46. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razowa przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razowa przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Oblicze Sejmu.

W trzydniowych rozprawach w Sejmie, przeprowadzonych na gruncie exposé Paderewskiego a zakończonych uchwaleniem rządowi votum zaufania, zarysowały się w lekkich konturach pewne dodatnie i pewne ujemne cechy naszego młodego ciała przedstawicielskiego. Należy zdać sobie z nich sprawę, bo wszakże ta „wysoka izba“, w której sfinksowe oblicze naród patrzy z naprężonem oczekiwaniem, ma uchwalać nie jakieś sobie zwyczajne paragrafy ustaw, lecz dać państwu cały jego kształt prawny.

Powiedzmy odrazu, że najważniejsza rzecz — poczucie polskiej racyi stanu, poczucie interesu narodowej całości, ta rzecz znalazła się w Sejmie od pierwszej chwili jego życia. Probierzem była tu kwestya wybudowania armii, odpowiedniej do ogromu zadań państwowych. Na mocno skrajnej lewicy, gdzie przyrodzona wszelkiej skrajności ciasnota umysłowa spotkała się z zawiedzioną ambicyą upadłych dygnitarzy, zerwało się wprawdzie coś w rodzaju warcholskiego odruchu wobec tej sprawy, mającej dziś dla nas wagę dziejotwórczą. Ale Sejm przygniatającą większością wypowiedział się za postulatem wielkiej armii, który prezydent ministrów z taką porywającą siłą podkreślił w swem przemówieniu. Rozwiała się dręcząca niepewność, co powie o obowiązkowem powołaniu pod broń chłop, najliczniejszy i decydujący w Sejmie żywioł. Chłop polski w osobach swych przedstawicieli okazał się zdolnym do wzniesienia się na wysoki punkt patrzenia, z którego widać całokształt narodowych interesów. Konieczność obrony granic zamanifestowana została z ław włościańskich z siłą wprost żywiołową, która radosny musi obudzić oddźwięk we własnem społeczeństwie, a powinna być należycie odczuta na zewnątrz.

Kwestya armii, ujęta konkretnie we wniosku posła Skarbka i towarzyszy, była w tej „programowej“ rozprawie momentem górującym. Żadna inna nie zarysowała się tak dobitnie w szeregu wynurzeń i deklaracyj klubowych. Moment reformy rolnej przesunął się przez Sejm, jak cień tylko wielkiego problemu, czekającego rozwiązania. Zaznaczył się sucho, raczej w odczytach deklaracyach programowych, niż w żywem słowie. Impulsywnie natomiast i niejako ponad program, wbrew czyjemukolwiek zamiarowi i wbrew oczekiwaniu, wyskoczyła na stół obrad w całej swej drażniącej postaci kwestya żydowska, wprowadzona przygodnie przez prowokacyjne wystąpienie litwaka Priluckiego. Z imponującą jednozgodnością Sejm zareagował na pretensye żydowskiego nacyonalizmu. Nie wygłoszono żadnych przemówień. Odezwały się tylko dziesiątki ciętych a wymownych okrzyków z różnych stron izby, od prawicy aż dość daleko na lewo. Z tych okruchów da się jednak odtworzyć już wcale dobrze zasadnicze stanowisko Sejmu w sprawie żydowskiej. Zarysowało się ono najeseneyonalniej w okrzyku, przyjętym oklaskami, że Polska da żydom to, co dała im Francya, czy Anglia — nic mniej, ale i nic więcej. Żadnych przywilejów, któreby naruszały prawa gospodarza kraju. Audytoryum sejmowe, przysłuchujące się aroganckim wywodom Priluckiego, obliczonym, jak słusznie zauważono, na eksport, „dla żydów amerykańskich“, dowiodło swem doraźnie zajętem stanowiskiem, że powagę sprawy rozumie i że nie popełni w niej żadnego błędu, co oczywiście znaczy także, że nie uczyni nic sprzecznego z duchem istotnej sprawiedliwości.

To plusy debaty...

Na rachunek „winien“ należy wpisać cały charakter obrad, bardziej, zwłaszcza w pewnych momentach, wiecowy, niż parlamentarny. Dyskusya wybiegała zbyt często poza szerokie zresztą ramy wynurzeń programowych prezydenta ministrów, traciła linię, gubiła się w szczegółach i drobiazgach, a co najmniej pocieszające — w rekryminacyach i wzajemnych oskarżeniach. Ten napastliwy znakomicie podtrzymywała „czerwona lewica,“ ale nie ustrzeżono się od niego także na prawem skrzydle, co zaznaczyło się w ubolewania godnej agresywności mowy posła Korfantego. Na zbyt wzburzone fluktu namiętności stronniczych musiała być z trybuny marszałkowskiej wylana szczypta oliwy w postaci wezwania do posłów, aby wobec powagi chwili i w imię publicznego interesu „zaprzestali wypominania sobie przeszłości“. Z wezwaniem tem solidaryzuje się i kraj, który w sprawozdaniach z izby sejmowej radby znajdować jaknajmniej sensacyjnej lektury, a jak najwięcej objawów równowagi, skupienia sił i wytężonej pracy około podwalin narodowego gmachu. **KOR.**

Prace kongresowe.

(Korespondencya wł. „Głosu Narodu“).

Paryż, 22 lutego.

Prace paryskiego kongresu weszły już we właściwe tryby po ustaniu dłuższy czas trwających, jak rzecz naturalna, wahań i prób.

Właściwie cała kwestya decyzyi o wszystkich sprawach, które mają wejść w traktaty pokojowe, została ujęta przez komitet dziesięciu (comite des dix), do którego wchodzi po dwóch przedstawicieli pięciu potęg: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Włoch i Japonii. Oni ostatecznie decydują o wszystkiem, przed ich areopag wnoszą swoje postulaty inne narody. Tak niedawno przez dwa posiedzenia, rano i po południu, przedstawiał sprawę polską p. Dmowski.

Obok tego odbywają się plenarne zebrania delegatów wszystkich państw, które zostały uznane za sprzymierzone (allies). Razem jest tych państw 14. Do tych państw należy Polska, która — na szczęście — nie została neutralną. Na szczęście, gdyż inaczej wogóle nie mielibyśmy tu głosu, gdyż neutralni nie będą na kongres dopuszczeni, wszystko załatwią alianci, t. j. pięć wielkich mocarstw, po wysłuchaniu i uwzględnieniu innych aliantów, a czwórprzymierzu poprostu potem ogłosi się wyrok.

Oczywiście jednak komitet dziesięciu nie może sam rozpatrywać spraw gruntownie, bo na to nie ma czasu. Od tego są specyalne komisye, tu na miejscu, lub też rozsyłane po Europie. W komisyach, które tu w Paryżu obradują, biorą udział reprezentanci państw, uznanych za sprzymierzone, ma też swoich reprezentantów w tych komisyach i Polska. Jest komisyj pięć: 1) związku narodów (z Polaków p. Dmowski), która na razie skończyła swoje czynności przez przyjęcie zasadniczego projektu Wilsona; 2) odpowiedzialności za wojnę (p. Skirmunt Konstanty), zajmująca się nie tylko osobą Wilhelma II. i jego doradców i t. d., ale szerzej wogóle sprawą odpowiedzialności za bezprawne czyny, np. zniszczenie Kalisza i t. p.; 3) wynagrodzenia szkód wojennych (p. Olszowski Kazimierz i p. Chamiec Zygmunt); 4) ustawodawstwa o pracy (z Polaków prowizorycznie prof. Sujkowski i hr. Żółtowski Jan); wreszcie 5) uregulowania spraw portów, dróg wodnych i kolei (z Polaków prowizorycznie prof. Kasperski Kazimierz).

Polacy, zasiadający w komisyach, mają dodane do boku ciała doradcze, złożone z członków Komitetu Narodowego i Delegacyi kongresowej (w szerszem tego słowa znaczeniu). Im pomagać będzie też — obok innych zadań, jakie ma spełnić — Biuro kongresowe, które w osobnych wagonach przyjechało z Warszawy, po tygodniowej podróży. Zaraz na drugi dzień po przybyciu wzięło ono wraz z delegacyą ekonomiczną, tworzącą zresztą część Biura, udział w audyencyi u ministra spraw zagranicznych p. Pichona. Prowadził p. Piltz, z Biura byli pp. Pułaski, Bujak, Kutrzeba, Buzek, z Delegacyi ekonomicznej pp. Olszewski, Żółtowski, Szczepański. Minister Pichon w bardzo serdecznych wyrazach mówił o Polsce, omawiał kwestyę Gdańska: zapewniał, że wszyscy alianci chcą Polski wielkiej, silnej (grande et forte, tres forte). Była to obecnie trzecia z rzędu audyencya Polaków u wielkich figur tutejszego dyplomatycznego świata, gdyż niedawno profesor Michał Siedlecki z profesorami: Romerem, Czekanowskim i Strońskim wręczał dyplom doktora honorowego prezydentowi ministrów Clemenceau, zaś delegacya warszawska pomocy dzieciom była u prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z podzięką za pomoc. Ale tych audyencyj nie opisuję, gdyż już o nich podała obszerniejszą wiadomość wydawana tu przez prof. Strońskiego „L'Independance polonaise“.

Martwy punkt został już, zdaje się, przebyty. Sprawa polska obecnie coraz na lepsze wkracza tory. **W. A.**

W obronie wolności prasy.

(Korespondencya wł. „Głosu Narodu“).

Warszawa, 28 lutego.

W państwach, stojących u szczytu nowożytnej kultury, do których — i słusznie — zalicza się i zaliczać się powinna Polska, nie tylko nikt nie neguje podstawowej i od lat dziesiątek już uznanej powszechnie zasady wolności prasy, ale — w pełnem poczuciu doniosłej roli prasy w życiu społeczeństwa, władze popierają jej poczynania i w miarę sił i środków ułatwiają jej ciężką wielce, a tak ważną narodową służbę.

Tylko w Polsce jest inaczej. U nas ciągle jeszcze po wszystkich kątach, jak duch Bianka pokutuje duch smutnej pamięci rządów Moraczewskiego, nad wszystkimi przejawami naszego życia wisi niestarta jeszcze dotąd klątwa wprowadzonych za owych rządów stosunków, przeciw którym z tak — niestety! głęboką słusznością zastrzegł się pos. Korfanty na wtorkowem posiedzeniu Sejmu i wypowiedział im bezwzględną walkę. Albowiem w cieniu tych to właśnie „zapędów dyktatorskich jednostek“, w atmosferze „maskarad monarchistycznych“ — objawów, które zbudziły się i wzrosły za i z systemu rządów p. Moraczewskiego — zrodziły się te niesłychane stosunki, które — rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa! przejawiają się między innemi szykanami polskiej prasy krakowskiej przez władze polskie. Korespondenci sejmowi dzienników krakowskich mają bowiem uniemożliwione ze strony władz informowanie swych redakcyi w drodze telegraficznej, podczas gdy dzienniki, wychodzące w innych miastach polskich, np. w Łodzi, na szykany te nie napotykają i korespondenci ich warszawscy mogą swobodnie nadsyłać im depesze telefoniczne.

Na skutek przedstawień ze strony korespondentów krakowskich, minister poczt, p. Linde, z chwilą otwarcia Sejmu, wydał podwładnym sobie urzędom odpowiednie rozkazy w sprawie rozmów dziennikarskich z Krakowem. Istotnie przez parę dni była możliwą komunikacya telefoniczna — aczkolwiek w niesłychanie opłakanych warunkach, w tym wypadku z powodu nieudolności czy nieuporządkowanych jeszcze stosunków w centralach warszawskiej, a przedewszystkiem krakowskiej. Ale to tylko przez dni parę. Naraz centrala krakowska odmówiła udzielania połączeń. Po długich poszukiwaniach przyczyny, udało się wreszcie stwierdzić, iż jest nią — zakaz biura prasowego sztabu generalnego krakowskiego dowództwa generalnego okręgu.

Interpelowany w tej sprawie pułk. Wroczyński, wówczas jeszcze kierownik ministerstwa spraw wojskowych, — osobliwy przyczynek do całego stosunku wniesionych w Sejmie interpelacyi o nieporządki w armii — oświadczył, iż o takim zakazie nic nie wie i celowości jego nie pojmuje.

Z powodu tego niesłychanego i niepojętego kordonu sanitarnego myślowego, ustawionego przez krakowskie władze wojskowe pomiędzy stolicą kraju a jedną z jego dzielnic, zostały wniesione w Sejmie dwie interpelacye — jak dotąd — bezowocne. Albowiem po dwu dniach komunikacya telefoniczna dziennikarska została znów przerwana, a sztab generalny dowództwa krakowskiego warszawskim sprawozdawcom pism krakowskich zaofiarował łaskawie — pośrednictwo i oczywiście, przesiewanie miłej i niemiłej o-obiście dla krakowskiej komendy dyskusyi sejmowej przez filtr b i u r a p r a s o w e g o tegoż dowództwa. Rozumie się, że ta uprzejma propozycya, jaka nie przyszła na myśl nawet „pomysłowym“ władzom austryackim, została grzecznie i z podziękowaniem... odrzuconą.

Zanim ten list do Was dojdzie, zostanie już wniesioną w Sejmie nowa interpelacya do rządu w sprawie tego niesłychanego, a żadnymi racyonalnymi względami nie umotywowanego krępowania służby informacyjnej prasy krakowskiej. Posłowie nasi, w świadomości pełnego poparcia opinii całego społeczeństwa, niewątpliwie znajdą na te praktyki lekarstwo skuteczne. Niemniej jednak, powyższy fakt, stanowi jeden jeszcze wymowny dowód, jak konieczna i pilną jest sanacya stosunków w armii, na które tyle już skarg podnieśli posłowie różnych odcieni politycznych i jak koniecznem jest poddanie kontroli Sejmu działalności zarządu wojskowego, który dotąd był wyłączonym nawet z pod kontroli gabinetu p. Paderewskiego. **J. Ch.**

Bolszewizm w Czechach.

Wobec faktu, że prasa czeska inspirowana przez rząd, który chciałby zachować dla Czech dobrą opinię u koalicyi, przemilcza prawie wszystkie objawy, świadczące o szerzeniu się bolszewizmu w Czechach, trzeba informacyj o tem szukać w prasie pozaczeskiej.

Najskrzętniej naturalnie notuje wszystko w tym kierunku prasa „czerwona“, u której można znaleść czasem odpowiednie informacye. Tak więc „Prawda“, centralny organ moskiewskich bolszewików, w Nrze 18-tym z dnia 26-go stycznia b. r. stwierdza, że „w nowej republice czesko-słowackiej proletaryat w swej walce wzorować się będzie na walce proletaryatu rosyjskiego.

Organ komunistów węgierskich „Czerwony Dziennik“, wychodzący w Budapeszcie, pisze w numerze z dnia 4. stycznia:

„Towarzysz Muna, były prezes centralnego komitetu czesko-słowackiej grupy komunistycznej w Rosyi, prowadzi intenzywną agitacyę oraz propagandę idei komunizmu w Czechach wraz z towarzyszem Drem Smeralem (Dr Smeral był przywódcą lewicy socyaldemokratów).

Agitacya ich cieszy się zwłaszcza wielkiem powodzeniem wśród robotników miasta Kladna, posiadającego liczne kopalnie węgla, oraz huty żelazne.

Na innem miejscu „Czerwony Dziennik“ donosi: Przybyły do Pragi pewien Słowak, który był obecny na zjeździe czesko-słowackim socyalnej demokracyi, udziela nam następujących informacyj o oświadczeniu socyal-demokratycznego delegata Koutnego z Moraw.

Delegat Koutny miał rzec: „Wy rządowi socyaliści-demokraci, powinniście zrozumieć, oraz uświadomić sobie to, że proletaryat Moraw w przeważającej większości jest bolszewickim“. Na tymże zjeździe przyjęty został wniosek delegata Konoczka (b. członka Centralnego Komitetu czesko-słowackiej komunistycznej grupy w Rosyi), w którym zaleca

W kwestyi rolnej.

Jan Lutosławski: Sprawa rolna jako problemat polski. Warszawa, u M. Arcta. 1919. str. 177.

(Dokończenie).

Stawiając drogowskazy tej polityki, pisze autor wyczerpująco i oświetla z nowego stanowiska sprawę wewnętrznej kolonizacyi dóbr, oraz sprawę przeludnienia. Uprzemysłowienie kraju, jako środek, łagodzący ujemne wyniki przeludnienia, uważa autor za sprawę ważną, jednak nie jest zwolennikiem przesadnego, jednostronnego popierania rozwoju przemysłu fabrycznego, dając pierwszeństwo intensyfikacyi i uprzemysłowieniu rolnictwa, które mogą ustrzedz wieś od nadmiernego wyludnienia i zatrzymają ludność na wsi. Przemysł fabryczny zyskuje także w ten sposób trwałe podstawy rozwoju (np. wytwórczość środków żywności i surowców odzieżowych, oparte o rolnictwo), bo znajdzie ono te podstawy w „coraz ściślejszym związku z żywotnym rynkiem wewnętrznym“. Na szczególniejszą uwagę zasługujący jest pogląd p. Lutosławskiego, że „politykę gospodarczą, która mając warunki do tego, rozwija jednostronnie przemysł pod pozorem, że może sobie pozwolić na sprowadzenie żywności, bo ma czem — w wywożonych wyrobach przemysłowych — za nią zapłacić, ale nie uwzględnia, że dzieje się to kosztem pozbawionego siły roboczej rolnictwa krajowego i stopniowego tegoż zaniku — jest niesłychanie krótkowzroczna. Odkładanie umocnienia tej podstawy bytu gospodarczego, jaką jest rolnictwo, na czas późniejszy, do chwili, aż zaczną zawodzić dotychczasowi dostawcy żywności wskutek postępów powszechnych uprzemysłowienia, to fatalna pomyłka! Może być wtedy już za późno na podniesienie zaniedbanego, wyczerpanego rolnictwa, bo taka polityka gospodarcza kończyć się może wplątaniem kraju w sieci cudzych widoków i niewolę“ (str. 78).

Dodajmy tu zaraz, że jeżeli nieopatrzna polityka agrarna dopuści lub nawet popierać będzie dalsze rozdrobnienie gospodarstw i rozpad większej własności, w samobójczy wprost sposób spowoduje zubożenie kraju, do jakiego niechybnie doprowadzić musi proletaryzacya, pauperyzm rolniczy. Poglądy tak wytrawnego publicysty, jak p. Jana Lutosławskiego powinni wziąć pod rozwagę nasi ekonomiści, którzy właśnie są skłonni popaść w ową „fatalną pomyłkę“ osłabiania podstaw bytu gospodarczego, rolnictwa, pocieszając się importem żywności z zewnątrz *).

Omawiając w dalszym ciągu rolę „oświeconych rolników“ większej własności w współpracy wytwórczości rolnej zaznacza p. L., iż tejże należy się — wbrew dotychczasowej tendencyi w polityce agrarnej pozostawienie tej grupy wytwórców rolnych swemu losowi — pozytywna ochrona państwa...“ Dalej zaś czytamy zasady, które wyryte być powinny pismem wyraźnem i dobitnem na czele wszelkich rozpraw o naprawie ustroju rolnego — ale także i wtłoczyć je należy w umysł i serce każdego ziemianina“. Zdania te podkreślimy i przytoczymy w całości (str. 115).

„Właściwy rozdział ziemi, zapewniający najwyższą jej wydajność i udział w jej eksploatacyi najsprawniejszym członkom społeczeństwa, jest niewątpliwie atrybucyą państwa, które odpowiada za wyżywienie ludności i bezpieczeństwo siedliska narodu. Państwo nie może znosić lekceważącego stosunku do ziemi właściciela i ingeruje, gdy ten, czy to z zaniedbania, czy widocznego braku patryotyzmu, poniewiera tem najświętszem dobrem ogółu. Polityka agrarna powinna umiejętnie harmonizować interes prywatny z interesem państwa, któremu wszakże tamten wyraźnie winien ustępować w przypadkach uznanej potrzeby. Ziemia nie ma w tym względzie innego, sobie równego przedmiotu władania ludzkiego i właściciel ziemi tytuł swój do jej własności poniekąd zniewolony jest podtrzymywać nieprzerwanem pasmem wysiłków osobistych, rzetelną i umiejętną pracą na swej ziemi, aby obronić jej posiadanie“. „Interes powszechności, dobro publiczne — to jedna strona sprawy, którą ustawicznie musi mieć na oku rolnik, chcąc się utrzymać przy własności“.

Oby te słowa p. Lutosławskiego stały się myślą przewodnią reformy agrarnej, oby ich głębię zrozumieli wielcy i mali rolnicy, oby poznali, jaki ciężar obowiązków przyjmuje na siebie każdy posiadacz ziemi i jak ciężko grzeszy on przeciw Dobru ojczystemu, lekceważąc te obowiązki, których należyte spełnienie jest istotnie najwłaściwszym tytułem i uprawnieniem własności!

Bez ogródek, z szczerością kolegi wytyka p. L. ziemianom zaniedbania i błędy, z których poprawiać się winni. „...Jest publiczną tajemnicą, że wielka własność czerpie niejednokrotnie rentę gruntową bez odpowiedniego równoważnika wysiłku osobistego...“ „...u nas w Polsce absolutną koniecznością staje się czuwanie woli powszechnej nad sprawnością właścicieli ziemi, jako wytwórców...“ (str. 122). „Większy właściciel musi sobie w wyobraźni ludzi zasłużyć na tę wartość dla ziemi, jaką jego na niej przebywanie i umiejętna, wzorowa praca powinny stanowić. Wtedy zawiść ludu do ziemi „pańskiej“ stępieje...“ (str. 124).

Następują wskazówki, jakich się trzymać winni ziemianie w obcowaniu z ludem, spełniając posłannictwo przodowników w postępie rolniczym i orędowników rozwoju kultury. Potępia zakusy demagogów nie znających stosunków wiejskich, „doktrynerów“, którzy pragnęliby oświecone ziemiaństwo odsunąć od współpracy w uobywatelnianiu i cywilizowaniu chłopa. „Wolny dostęp do ludu“ — pisze autor na str. 126 — „to dobre prawo wszystkich oświeconych, a najmniej uzurpować je sobie może przybysz z miasta, nieświadomy środowiska, w stosunku do stałego wsi mieszkańca“.

Tu wkracza pan L. w dziedzinę szkód, jakie wyrządziła ludowi wiejskiemu agitacya demagogiczna. „Socyalizm „p o l s k i“ utyczył się w opinii pewnych kół naszej inteligencyi głównie powtarzaniem niezmęczonem, jak to szlachta polska długo w chłopie polskim chama utrzymała“. „Dopiero za ery socyalizmu i jego żywszej akcyi w Polsce *) stwierdzić można szybkie z powro-

*) P. Prof. Dr F. Bujak w swojej książce „O naprawie ustroju rolnego“ zdaje się również zapoznawać niebezpieczeństwo, wynikające ze zmniejszania produkcyi ziarna przez rozdział latyfundyów. Z niektórych jego wywodów możnaby nawet przypuszczać, iż obcy dowóz ziarna nie uważa prof. Bujak za nieszczęście dla Polski, a uszczęśliwienie mas włościańskich nadziałem ziemi uważa poniekąd za problemat, stojący ponad względami na zmniejszoną wytwórczość cerealiów. (Przyp. autora).

*) Autor ma tu głównie na uwadze stosunki w Królestwie, gdzie frakcya ludowców mało się

się Centrala. Komitetowi przeprowadzenie śledztwa w sprawie akcyi czesko-słowackiego kontr-rewolucyjnego korpusu w Syberyi. W szeregach czeskiej socyalnej demokracyi panuje zupełny zamęt. Dawne socyal-demokratyczne dzienniki, jak „Svoboda“, wychodząca w Kladnie, oraz „Tydennik Olomunecky“, wychodzący w Ołomuńcu, przyłączyły się do ruchu komunistycznego. Organy drobnego włościaństwa również staną na platformie bolszewickiej. Miasto Hodonin, miejsce przyjścia na świat prof. Massaryka, wodza czeskiej kontrrewolucyi, centrum proletaryatu rolnego, posiada blisko 90% bolszewików. Czynność tow. Muny niezmiernie niepokoi burżuazyę czeską, która czuje, że grozi jej niebezpieczeństwo, dlatego też stara się wszystkimi możliwymi środkami, pod różnymi pretekstami, przeszkodzić mu w pracy. Okoliczność ta wywołuje silne wzburzenie wśród robotników. Metalowcy w Kladnie oświadczyli, że „życiem swem bronić będą życia i nietykalności towarzysza Muny“. Związek młodzieży robotniczej obrał Munę swym członkiem honorowym. Czescy komuniści energicznie gotują się do zjazdu, na którym ma być utworzona czesko-słowacka partya komunistyczna.

Polacy z Galicyi w wojsku francuskiem.

Podpisani uczniowie szkoły wojskowej polskiej w Quintin (Cotes du Nord, France) ośmielamy się obecnie donieść, że znajdujemy się w szkole wo[illegible] i oczek[illegible] niecierpliwością powrotu do Wolnej Ojczyzny. Łączymy serdeczne pozdrowienia Sz. Redakcyi, Czytelnikom i Przyjaciołom Waszego pisma. — Dr Adolf Nowakowski, Kraków. Waga Jan, Kraków. Curenar Józef, Sanok. Sroka Stanisław, Tarnów. Kaźmierczyk Józef, Jasień- Brzesko. Klimoczuk Zygmunt, Winniki-Lwów. Szajna Władysław, Sucha. Przerożniak Maryan, Kraków. Słupka Lojzio, Kraków-Oświęcim. Dobrus Wit, Kraków. Pięta Władysław, Kraków II. Gottlich Aleksander, Kraków. Opolski Antoni, Rzeszów. Furman Jan, Rzeszów. Campanati-Chrapkiewicz Jan, Rzeszów. Miękina Stanisław, Wadowice-Pobiedr. Kreyczy Wilhelm, Lwów. Watyki Edward, Lwów. Lachowicz Ignacy, Drohobycz. Smolnicki Tadeusz, Drohobycz. Leder Mieczysław, Dobromil. Dyduła Wacław, Sanok. Wiśniowski Mieczysław, Stanisławów. Tarnawski Leonard, Pleników-Przemyślany. Nowacki Modest, Kamioka Strumiłowa. Szynowicz Władysław, Bystra p. Jordanów. Schmalz Edmund, Kraków. Kubik Jan, Janowice p. Biała. Siarkiewicz Józef, Złoczów. Panaś Kazimierz, Lwów. Kołodziej Tomasz, Ujanowice. Bartyzel Władysław, Ostrów Szlachecki. Lepiarski Maryan, Kraków. Silbermann Ignacy, Kraków. Kozubek Jan, Zator. Piekasiewicz Mieczysław, Brody. Ludwiczyński Antoni, Brody. Talerko Karol, Roczyny-Andrychów. Serwin Franciszek, Słotwina-Brzesko. Krzywoń Jan, Ryglice-Tarnów. Karandyszowski Ignacy, Gorlice. Wsołak Jerzy, Sambor. Holzberger Ignacy, Jarosław. Zakrzewski Paweł, Lublin. Danek Jan. Wojciech Siedlecki, Kraków. Henryk Byrtus, Lwów-Winniki. Jędrzejowski Jan, Radomyśl nad Sanem. Leśko Wiktor, Kraków-Dębniki. Bochno Teodor, Jarosław, ul. Pańska 1006. Cyprian Emil, Kraków, Dyrekcya kolejowa. Staszko Adam, Cieszyn-Goleszów. Jarmuła Ignacy, Tarnów. Jan Warchoł, Lwów, Łyczakowska 23. Slisz Jan, Kołaczyce-Jasło. Dubis Franciszek, Krosno, ul. Żręcka. Jan Rysak, Kraków. Mietelski Leon, Zakliczyn ad Dunajec. Myjak Antoni, Zagorzyn-Łącko. Dzięciołowski Jan, Stary Sącz. Frelich Bolesław, Stary Sącz. Hadzel Józef, Wopniewica-Bielsko. Jenke Stanisław, Przeworsk. Klus Bronisław, Krasne p. Rzeszów. Wołanin Władysław, Buczacz. Karandyszowski Ignacy, Klęczany-Gorlice. Kossowski Edward, Lwów, Lelewela 15. Zieliński Józef Nowy Targ.

tem chłopa polskiego chamienie, w pozorach zarówno, jak i w istocie jego duchowej. Socyalizm utrudnia wprost demokratyzacyę społeczeństwa w Polsce... załamuje naturalny pęd zgodnej pracy wszystkich sfer nad ludem i w imię istotnego postępu społecznego Polski winien być połączonymi wysiłkami wszystkich warstw narodu z naszego środowiska wypleniony“ (str. 127).

Trafne są uwagi p. L. o włościach rentowych, o potrzebie szanowania i utrzymania fideikomisów, nawet poniekąd w gospodarstwach kmiecych, albowiem dziedziczenie majętności rolnych, ciągłość pracy i miłość posiadania kawałka ziemi są nader ważnymi czynnikami przy wzmożeniu wypłodności gleby i bogactwa narodowego. Natomiast jest autor zwolennikiem częściowego upaństwowienia lasów. Wywodami o znaczeniu włościan w ogólnej wytwórczości rolnej, o potrzebie rozwoju u nich poczucia narodowego i oświaty u ludu, kończy autor swoją pracę, przypominając, że z ludu „wyszedł Piast i dał początek Polsce“.

* * *

Z powyższego luźnie streszczonego opisu książki niewątpliwie wyrobił sobie czytelnik zdanie, iż — przeczytać ją trzeba i rozmyślać na wywodami, które zawiera.

W Mikulicach, styczeń 1919.

JERZY TURNAU.

[illegible] w zasadzie i działaniu od socyalistów. To samo zaczyna się w Galicyi przez utworzenie się lewicowego, skrajnego odłamu ludowców. (Przyp. autora).

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

AKCYA ŻYWNOŚCIOWA WYDZIAŁU APROW. K. RZ. Akcya żywnościowa Wydziału aprow. K. Rz. w Krakowie przy czynnej pomocy Rady Ludowej w Poznaniu i ministerstwa aprow. w Warszawie rozwija się dodatnio i zapewnie zupełne pokrycie zapotrzebowania ludności naszego kraju do najbliższych zbiorów. Co do cukru, którego zupełny brak ze źródeł miejscowych groził katastrofą, zdołano uzyskać w Poznaniu kontyngent zupełnie wystarczający. Przytem nadmienić należy, że z konieczności ostatni przydział składał się jeszcze z cukru żółtego, atoli już najbliższy przydział zawierać będzie cukier rafinowany, co publiczność niewątpliwie z uznaniem przyjmie do wiadomości.

Wydział aprow. K. Rz. zawarł w Poznaniu również bardzo korzystną umowę o dostawę ziemniaków. Umowa, doprowadzona do skutku przez naczelnika Wydziału aprow., p. inż. Kucharskiego, zapewnia mianowicie krajowi naszemu kontyngent około 5 tysięcy wagonów, które publiczność nabywać będzie po cenie bardzo przystępnej. Rozdział wspomnianej ilości ziemniaków zarządzono w ten sposób, że poszczególne starostwa zgłaszają ilość zapotrzebowania, przyczem szczególny nacisk położono na zaopatrzenie miast Krakowa i Lwowa, jakoteż powiatów górskich, które pod tym względem wykazują szczególnie dotkliwe braki.

Ilość 5 tysięcy wagonów pokrywa w zupełności potrzeby kraju do nowego zbioru, przyczem pierwsza pomoc nastąpi już w pierwszych dniach miesiąca marca. Pierwsze transporty ziemniaków uruchomione będą bowiem już w przyszłym tygodniu.

Umowa o mąkę chlebową, której 5 transportów z Wielkopolski już przydzielono konsumom miejskim i starostwom (na potrzeby powiatu), zapewnia również zaspokojenie naglącej potrzeby kraju. Niezależnie od tego kraj otrzyma w najbliższym czasie mąkę pszenną pochodzenia amerykańskiego. Mąka ta, w ilości 67 wagonów, znajduje się już w magazynach Wydziału aprow. K. Rz. i rozdzielona zostanie na karty, a więc w ten sposób publiczność otrzymywać będzie znowu mąkę, której rozdawnictwo od kilku miesięcy wogóle nie istnieje.

Ograniczony przydział kaszy nastąpił częściowo dla m. Kraków i Lwów, z dalszych transportów otrzymają kaszę jęczmienną kuchnie wojenne i zakłady sieroce w miarę nadejścia jej. Kontyngent kaszy uzyskany w Poznaniu wynosi ogółem 80 wagonów.

BRAK MIĘSA DLA KRAKOWA. Dochodzą do magistratu coraz częstsze zażalenia ze strony handlarzy i rzeźników krakowskich, że władze powiatowe (starostwa) nie chcą zezwalać na ładowanie bydła do Krakowa. Wskutek tego spada dopęd bydła rogatego na tutejszą targowicę. Kraków potrzebuje tygodniowo około 800 sztuk, tymczasem w tygodniu ubiegłym spędzono bydła rogatego tylko 692, a w tygodniu bieżącym już tylko 368 sztuk. W najbliższych dniach grozi miastu brak mięsa, który wobec braku innych artykułów stanowić będzie prawdziwą klęskę.

Ponieważ niema ustawowych przeszkód w obrocie bydła w obrębie kraju, spodziewać się należy, że Komisya Rządząca wyda polecenie, aby przez nieuzasadnione zakazy władz powiatowych nie ogładzano miasta Krakowa, które musi żywić nietylko własną ludność, ale także uchodźców ze wschodniej Galicyi.

„OSTATKI“ ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Nadzwyczajne powodzenie wieczoru czwartkowego i rozchwytanie biletów na dzisiaj skłoniło inicyatorów wesołych Zapustów w teatrze im. Słowackiego do powtórzenia ich we wtorek 4-go marca z tymsamym programem. Dochód z dzisiejszego wieczoru przeznaczyli artyści w całości na Schronisko dla bezdomnych. Początek obu wieczorów, dzisiejszego i wtorkowego, o godz. 10, koniec o godz. 12. Pozostałą część biletów sprzedaje kasa zamawiań. Ceny, wskutek znacznych kosztów, podwyższone o 50 procent. Pp. artystki urządzają we foyer bufet, w którym sprzedawać będą zakąski i pączki własnego wyrobu z proc. na bezdomnych.

KONCERT INAUGURACYJNY KASYNA WOJSKOWEGO. W sobotę dnia 1 marca odbędzie się w salach Kasyna, pod protektoratem pani generałowej Gołogórskiej, koncert, z którego dochód przeznaczony jest dla wdów i sierót po poległych na froncie cieszyńskim. Współudział biorą najwybitniejsze siły artystyczne. — Bilety nabyć można wcześniej w sklepie p. Rudnickiego, A-B.

MILION DRZEWEK OWOC. ŻYWYM POMNIKIEM W POLSCE. Myśl Związku przyjaciół drzewek, by taki pomnik postawić, odbiła się echem i zaczyna się urzeczywistniać. Oto jedna z gmin w okolicy Krakowa zamówiła 5000 drzewek owoc., by obsadzić drogi w parafii. Piękny to początek, godny naśladowania. Nadto wiele szkół zbiera składki i również tworzy fundusz na pomnik, który będzie niewątpliwie produktywnym.

WSPÓŁDZIELCZA ORGANIZACYA HANDLU JAJAMI. Znaczny przed wojną eksport jaj z Polski pozostawał wyłącznie w rękach handlarzy, którzy dorabiali się na nim majątków, nie dbając o rozwój i uszlachetnienie produkcyi. W czasie wojny zainicyowana została akcya organizowania spółdzielczych „Spółek drobiu“, których w ciągu roku 1918 powstało 32, a których rozwój odpowiedział w zupełności pokładanym w nim nadziejom, a dowodem ich sprężystej działalności niech będzie fakt, że w pierwszym roku istnienia wyniósł ich obrót towarowy około 20 milionów koron, a czyste zyski około 400.000 kor.

Obecnie założony został Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ stow. zar. z ogr. por. w Krakowie, który wziął sobie za zadanie objemowanie całego towaru, wyprodukowanego przez Spółki i zaopatrywanie weń centr konsumcyjnych — w pierwszym rzędzie Krakowa, Zagłębia chrzanowskiego i Śląska. Nadwyżki przeznaczone zostaną na eksport do krajów koalicyi w zamian za dostawy potrzebnych w kraju towarów i materyałów. Ponadto zwróci Związek baczną uwagę na podniesienie produkcyi przez popieranie hodowli drobiu.

Odbyte w dniu 22 lutego b. r. założycielskie walne zgromadzenie Związku wzbudziło znaczne zainteresowanie, czego dowodem, że wzięli w nim udział, prócz reprezentantów władz rządowych, zastępcy największych organizacyj rolniczych. Po uchwaleniu statutu i wyborze Rady nadzorczej ukonstytuowała się ta Rada, wybierając przewodniczącym prof. Juliana Nowaka, zastępcami przewodniczącego dyrektora Spółek hodowców drobiu w Zakliczynie Józefa Budzyna i Dra Józefa Raczyńskiego, w końcu sekretarzem dyrektora Andrzeja Bajdę. Działalność swą rozpocznie Związek około połowy marca.

„DORAŹNA POMOC APROWIZACYJNA DLA UCHODŹCÓW“, wyczerpawszy wszelkie zasoby żywności, a spełniwszy swoje zadanie, kończy po jedno-miesięcznej działalności swoje czynności i zamyka z dniem 1 marca swoje biuro. Rozdzielono pomiędzy 328 rodzin (partyi), złożonych z około 2000 osób: 1275.5 klgr. mąki, 368 klgr. cukru, 19.5 klgr. cebuli, 72.5 klgr. grochu i fasoli, 85.5 klgr. kaszy, 79 klgr. grysiku (dla dzieci, starców i chorych), 12 klgr. soli, 3.5 klgr. makaronu, 1.5 klgr. mydła, 200 klgr. słoniny, 12 kg. kiełbasy, 200 puszek konserw, 3.7 kg. świec, 7 chlebów, 24 jaj, 150 kg. ziemniaków, wreszcie zapałki.

Żywność rozdzielano w przeważnej części za minimalną opłatą, całkiem niezamożnym bezpłatnie, resztę za zwrotem kosztów, zawsze na zasadzie przedstawionych legitymacyj. Kwoty, zebrane ze zwrotu kosztów, obrócono na zapomogi dla najbiedniejszych uchodźców.

Dziękujemy najserdeczniej imieniem uchodźców wszystkim ofiarodawcom, pp. staroście Studzińskiemu, dyr. Lebodyńskiemu i dyr. Kulczyckiemu, jak również pp. słuchaczkom uniwersytetu Trąmpczyńskiej i Kubiczkównej, codziennie prowadzącym uciążliwą pracę rozdziału i wydawania żywności, oraz paniom dyżurnym z ramienia „Komitetu obrony kresów wschodnich“ i p. cliewałowi Kurnikowi, niosącym im w tem pomoc.

Prof. Dr Ciechanowski m. p., przewodniczący Komitetu ratunkowego dla Lwowa; prof. Pagaczewski m. p., za „Pomoc aprowizacyjną“.

NIE BYŁO NOWYCH REWIZYJ NA KAZIMIERZU. Wobec podanej przez niektóre dzienniki krakowskie wiadomości, że na Kazimierzu znowu, po masowej rewizyi, odbyła się nowa rewizya, przyczem miano znaleźć przeszło 200 karabinów, ukrytych w piwnicy gmachu kahału, dyrekcya policyi oświadcza, że żadnej nowej rewizyi w tej dzielnicy nie było i tem samem nie znaleziono żadnych 200 karabinów.

NAPAD NA RZEŹNIKÓW. We środę trzech rzeźników z Piasków Wielkich jechało szosą z Podgórza w stronę Pychowic. Koło Rząski napadło ich 5 bandytów, którzy zaczęli wóz ostrzeliwać, tak, że wszystkich jadących ranili w nogi. Ranionym zabrali 40.000 koron i zbiegli.

ZAKAZ JAZDY NA ALEI 3 MAJA. W myśl rozporządzenia magistratu z 4 kwietnia 1912 r. zakazaną jest w czasie od 1 marca do 1 listopada jazda wszelkimi motorowymi wozami (jak samochody, motocyklo i t. d.) na całej Alei 3 Maja na Błoniach wzdłuż parku Dra Jordana i toru wyścigowego.

Z Polski i ze świata.

NA RZECZ INWALIDÓW WOJSK POLSKICH. Dnia 3 marca b. r. odbędzie się w Zakopanem w salonach Zakładu Czerw. Krzyża (b. Zakładu Dr Chramca) wielki raut z tańcami na rzecz inwalidów wojsk polskich i bezpłatną „Poradnię“ dla piersiowo chorych w Zakopanem. Przygrywać będzie znakomita orkiestra wojskowa 2 p. p. strzelców podhalańskich. Komitet rautowy reprezentują pp.: generałowa Hallerowa, hr. Tarnowska, Szczeniowska, Dr Danielska, generał hr. Szeptycki i pułk. Galica. Komitet zwraca tą drogą uwagę, że osoby, które nie otrzymały zaproszeń, a pragną wziąć udział w raucie, mogą zgłosić się po zaproszenia do Dra Lasioty w Zakładzie Czerwonego Krzyża, do poniedziałku godz. 12 w południe. Raut zapowiada się niezwykle interesująco i wspaniale, przyniesie też zapewne poważny dochód na tak piękny cel.

CZAS LETNI WE LWOWIE. Uwzględniając uciążliwości, spowodowane brakiem oświetlenia w mieście, wprowadzono we Lwowie czas letni. Na wszystkich zegarach lwowskich posunięto ubiegłej nocy o godz. 12 wskazówki wszystkich zegarów o jedną godzinę naprzód.

NOWE LISTY OTWARTE DO P. ASCHKENAZEGO. Ze Lwowa donoszą: Wydział Towarzystwa galic. konceptowych urzędników skarbowych, jakoteż Komitet narodowy kolejowców-Polaków, wystosowały również do p. Aschkenazego list otwarty z żądaniem, aby zechciał podać nazwisko owego radcy skarbowego, oraz owych kolejowców, o których wspominał w memoryale, że brali udział w listopadowych rozruchach antyżydowskich. P. Aschkenaze nie uczynił jeszcze zadość tej prośbie.

ZE SKAWINY donoszą nam: W niedzielę d. 25 b. m. odbył się wiec obywatelski dla propagandy polskiej pożyczki państwowej. Nie trzeba było wielkich wysiłków i argumentów, bo obywatelstwo tutejsze, rozumiejąc potrzebę Ojczyzny, jak również własny interes, uchwaliło jednomyślnie (prócz pewnej czerwonej jednostki, na której wystąpienie przeciw pożyczce odpowiedziano należycie) subskrypcyę najusilniej popierać. Wzruszającym momentem było oświadczenie ubogiego mieszczanina Kiełbusa, powstańca z r. 1863, który subskrybował cały swój zaoszczędzony kapitalik w sumie 1000 kor.; nie brakło i kontrastów, bo oto bogaty tutejszy handlarz skór, L. Spielmann, którego, nawiasem mówiąc, gmina tutejsza przez cały czas wojny reklamowała od wojska jako gospodarza folwarku gminnego, wystąpił z szumnem oświadczeniu, iż także subskrybuje 1000 kor. — Subskrypcya postępuje świetnie, bo już nazajutrz po wiecu złożono w tut. Tow. pożyczkowem około pół miliona koron. Samo Tow. pożyczkowe subskrybowało 200.000 kor., zaś gmina 50.000 kor. Posypały się też ofiary na skarb polski w postaci złota, srebra, medali i t. p. Znamiennym jest fakt, że najubożsi ofiarowują wszystko, co mają, gdy natomiast znane są w mieście jednostki, wysiadujące na złocie, jakby w mniemaniu, że go jeszcze przyrośnie. Nie wątpimy, że w owych zbieraczach złota „na pamiątkę“ odezwie się sumienie narodowe. Dobądźcie z żelazem obitych kufrów zapleśniałe mieszki! złóżcie je dla świętej sprawy! Ojczyźnie dopomóżcie — po sobie zaś zostawicie trwałą pamięć i wdzięczność u pokoleń.

Zawiadomienia i komunikaty.

„EROS I PSYCHE“ niedzielny koncert, który zapozna publiczność najpierwszem dziełem polskiej twórczości operowej, zapowiada się bardzo interesująco i niezawodnie ściągnie do sali „Sokoła“ tłumy publiczności. „Eros i Psyche“ L. Różyckiego, które od dwóch lat jest w repertuarze scen niemieckich, a w zeszłym roku wywołało w Warszawie rzadko spotykany entuzyazm i uznanie dla autora, wykonane będzie w Krakowie przez najlepsze siły wokalne naszego miasta we fragmentach, tworzących całość ideową i muzyczną. — Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KONSUM PROFESORÓW W KRAKOWIE zawiadamia, że zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 9 marca o godz. 10, ewentualnie 11 rano, bez względu na komplet, w sali konferenc. gimn. Sobieskiego.

W POWSZ. ZWIĄZKU ART. POLSK. Szpitalna 21, nastąpi zmiana „Wystawy“ w niedzielę 2 marca. Nadesłali prace: Brzeziński, Czajkowska, Fabjański, Hrynkowski, Jast, Kamocki, Klimowski, Krasnowolski, Kostka, Małachowski, Oleś, Raszka, Stasiak, Szwarc, Susochowska, Wodzinowski, Zając, Zielińska.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY. Zarząd Związku stow. katol. stróżów, robotników i służby domowej podaje do wiadomości, że na mocy swej koncesyi pośredniczy w przyjmowaniu stróżów i służby w biurze przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje się od godz. 9 rano do 12 w południe i od godz. 2 do 8 wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 2 marca b. r. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego

Sobota: „Krąg interesów“ J. Benavente.

Niedziela: Popoł. „Głuszec“ St. Krzywoszewskiego; wieczorem „Artykuł 264“ K. Zalewskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: Popoł. dla młodzieży szkolnej „Chory z urojenia“; wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

Niedziela: O godz. 3 popoł. „Damy i huzary“; wieczorem „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“

Dalsze wyroki na lichwiarzy.

I. Wyrokami sądu kraj. karnego w Krakowie zasądzeni zostali: Izaak Dehrfeld, kupiec w Gdowie, za cukier na 6 tygodni ścisłego aresztu, obostrzonego 1 twardem łożem i grzywną 10.000 kor.; Jetti Barberowa recte Rednerowa, kupcowa z Ciężkowic, za mydło, na 3 tygodnie ścisłego aresztu z 1 twardem łożem i grzywną 2000 kor.; Józef Wyrobiec, rzeźnik z Krzeszowic, za wędliny, na 3 tygodnie i 1 twarde łoże; Chaim Lewkowicz, kupiec w Szczakowej, za materyały na ubranie, na 3 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę 2000 kor., oraz na przepadek towaru.

II. Wyrokami sądu pow. kar. w Krakowie zasądzeni zostali: Stanisław Drobner, kupiec w Krakowie, za sprzedaż ciężarków gimn. po nadmiernych cenach na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 15.000 kor.; Estera Himmelbau, antykwaryuszka w Krakowie, ul. św. Jana, za sprzedaż Atlasu po wygórowanej cenie, na 14 dni ścisłego aresztu i grzywnę 2000 kor.; Markus Klausner za tytoń na 3 tygodnie aresztu i przepadek skonfiskowanego tytoniu; Jakób Bernstein za ziemniaki na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 8000 kor.; Feigla Vogelsinger za sprzedaż pomadek po wygórowanych cenach na 10 dni aresztu i grzywnę 1000 kor.; Jeremi Wiśniewski, aptekarz w Krakowie, za sprzedaż lekarstwa po wygórowanej cenie na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 18.000 kor.; Andrzej Czuma, piekarz w Krakowie, za sprzedaż chleba po nadmiernych cenach na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 koron.

III. Wyrokami sądu pow. w Bochni zasądzeni zostali: Kunegunda Samkowa, kupcowa w Bochni, za sprzedaż mydła po nadmiernych cenach na 1 miesiąc ścisłego aresztu i grzywnę 4000 kor.; Jakób Klein, kupiec w Bochni, za sprzedaż rusztu do pieca po wygórowanej cenie na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 kor.; Jan Wilk, gospodarz i córka tegoż Irena Wilk z Uścia Solnego, za sprzedaż ziemniaków po wygórowanych cenach, pierwszy na 2 miesiące aresztu i grzywnę 5000 kor., druga zaś na 14 dni aresztu; Anna Gutowa z Pogwizdowa za sprzedaż mleka po wygórowanej cenie na 4 tygodnie.

Obrady Sejmu Polskiego.

Warszawa. (P. A. T.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 5 pop. Po udzieleniu urlopu kilku posłom odczytano interpelacye: p. Rączkiewicza i tow. w sprawie wydania przez krakowskie dowództwo gen. zakazu rozmów telefonicznych między Krakowem i Warszawą, p. Niedziałkowskiego w sprawie tworzenia się przy wojsku polskiem rosyjskich oddziałów partyzanckich i kilka innych interpelacyj.

Następnie odczytano wnioski, które przydzielono komisyom.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Halpern oświadczył, że ortodoksyjna ludność żydowska nie solidaryzuje się z wczorajszymi wywodami p. Pryluckiego (huczne brawa) i z jego pożałowania godnem wystąpieniem w tej izbie. Mowca ubolewa nad dotychczasowem nieporozumieniem między ludnością żydowską i polską, potępia każdy czyn i słowo, które ma na celu niedopuszczenie do porozumienia.

SPRAWA ODBUDOWY KRAJU.

Izba przystąpiła do porządku dziennego: drugie czytanie projektu ustawy w sprawie wydawania drzewa budulcowego do odbudowy zniszczonych gospodarstw.

Referent większości komisyi pos. Starkiewicz motywował konieczność uchwalenia ustawy i oświadczył, że w komisyi starły się dwa poglądy. Jeden żądał odbudowy zniszczonych budynków przez państwo, drugi zaś stanął na stanowisku, że ciężar odbudowy musi być włożony na barki samopomocy społecznej, a państwo miałoby przyjąć na siebie obowiązek udzielania pomocy w poradzie technicznej, a nie finansowo. Wyrazicielem drugiego poglądu był przedstawiciel rządu. Na posiedzeniu komisyi przyjęto od art. I. ust. a) poprawkę wiceministra skarbu, następującego brzmienia: „aby (obok drzewa, wydawanego na odbudowę wsi, miast i miasteczek na rachunek skarbu państwa) wydawane też było drzewo na warunkach szczególnie ulgowych. Poprawka ta łączy samopomoc lu-

dności z pomocą rządu.

Pos. Bryl domaga się skreślenia słów: „na warunkach szczególnie ulgowych“, motywując swą poprawkę tem, że dotąd odbudowano zaledwie 30% zniszczonych budynków, reszta zaś o własnych środkach odbudować się nie może, **państwo zatem winno tu przyjść z pomocą, tak jak to się dzieje we Francyi i Belgii.**

Min. roln. Janicki staje na stanowisku większości komisyi. Ministerstwo nie miało dotąd upoważnienia do wydawania drzewa z lasów darmo, tylko na warunkach ulgowych. Mowca przedstawia stan lasów państwowych i prywatnych w Królestwie Polskiem. Do odbudowy w Królestwie Polskiem potrzeba będzie około 10 milionów m^3 drzewa budulcowego, a w tym celu trzeba będzie wyciąć przynajmniej 16 milionów m^3 drzewa. Z lasów państwowych nie można tej ilości uzyskać, brakującą ilość należy uzyskać z Niemiec, **które wywiozły z kraju 40 milionów m^3 drzewa.**

Pos. Diamand oświadcza, że w sprawie tej winien wyjaśnić minister skarbu, jak daleko może iść nasza hojność.

W dalszej dyskusyi przemawiali pos. Stolarski, Kiernik, Witos i Krężel.

Min. skarbu Englich wyjaśnia, że szkody wynoszą kilka miliardów marek, skarb państwa zatem chwilowo nie jest w możności olbrzymich sum wydawać bez uszczerbku innych celów. Minister uznaje, że państwo powinno pospieszyć z pomocą dla zniszczonych wsi i miasteczek, które już do odbudowy przystąpiły. Na drzewo budulcowe minister **gotów jest wyasygnować natychmiast 20 milionów marek.**

Marszałek poddaje wniosek o odesłanie projektu do komisyi pod głosowanie. Za wnioskiem głosowali tylko socyaliści i P. S. L. Wniosek upadł.

Otwarto na nowo dyskusyę. Przemawiali pp. Dębski, Gałka, Krzywkowski, Grabski, który zgłosił poprawkę do art. I. ust. a) zamiast słów: albo „na warunkach szczególnie ulgowych“, wstawiono słowa: „do wysokości stwierdzonej szkody wojennej“.

Referent większości Starkiewicz zgadza się na powyższą poprawkę, oraz na wniosek dodatkowy p. Witosa: „ustawa niniejsza przestaje obowiązywać skoro wydaną będzie ogólna ustawa o odbudowie kraju“.

W głosowaniu uchwalono projekt z poprawką p. Bryla przy wstrzymaniu się od głosowania socyalistów. Uchwalono również poprawkę p. Grabskiego, oraz wniosek dodatkowy Witosa, wreszcie przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu en bloc.

WŁOCHY UZNAJĄ RZĄD POLSKI.

Marszałek odczytał pismo od przedstawiciela włoskiej misyi ententy do prezydenta ministrów, brzmienia następującego:

Warszawa, 27 lutego 1919. **Panie Prezydencie! Stosownie do tylko co otrzymanej instrukcyi telegraficznej mam zaszczyt z prawdziwą przyjemnością uwiadomić Waszą Ekscelencyę, że rząd królewski uznaje oficyalnie rząd polski.** Rząd mój był głęboko uradowany, że Polska odzyskała stanowisko swoje wśród narodów wolnych i niepodległych i wyraża ojczyźnie Pańskiej jak najgorętsze życzenie osiągnięcia przez nią dobrobytu i rozwoju. Rząd mój życzy z całego serca, aby węzły sympatyi i przyjaźni, łączące od szeregu stuleci obydwa narody we wszystkich fazach życia historycznego trwały na niewzruszonych podstawach dla wspólnych stosunków między dwoma krajami i tak już zbratanymi dzięki niezwykłej wprost wspólności naszej sławy, naszego męczeństwa i zmartwychpowstania. Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienie najszczerszego szacunku i poważania. Montagna.

Pismo to przyjęła Izba hucznemi brawami i oklaskami.

Marszałek wznosi okrzyk: Niech żyją Włochy! który Izba trzykrotnie z entuzyazmem powtarza.

Izba uchwala następnie wniosek p. Korfantego wysłania depesz powitalnych do parlamentów: **włoskiego, angielskiego i francuskiego.**

MONETY POLSKIE.

W końcu przystąpiono do drugiego czytania ustawy o jednostce monetarnej.

Po przemowie referenta p. Rrząda i wyjaśnieniach ministra skarbu Englicha uchwalono ustawę w drugiem, trzeciem czytaniu, następnie en bloc.

Ustawa ta brzmi:

I. Jednostka monetarna polska ma nazwę złoty, którego setna część nazywa się grosz.

II. Dekret z dnia 5 lutego 1919 w sprawie jednostki waluty polskiej uchyla się.

Posiedzenie następne Sejmu odbędzie się we środę o g. 4 po południu.

O przedstawicieli Poznańskiego.

Warszawa. P. A. T. Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem pos. Seydy obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą **przedstawicielstwa dzielnicy pruskiej w Sejmie.** Celem rozpatrzenia wniosków wybrano subkomitet z siedmiu członków, do którego kluby poszczególne wyślą swoich przedstawicieli. Zebranie subkomitetu wyznaczono na piątek 28 b. m. Zgłoszone w ciągu dyskusyi wnioski odstąpiono subkomitetowi. Są one następujące: Wniosek klubu P. S. L.: Klub posłów P. S. L., stojąc na gruncie głębokiej wiary, że istnienie Sejmu i jego znaczenie i powaga w kraju jest najcenniejszym, niczem nie zastąpionym skarbem narodu, że przeto żadne względy natury doraźnej nie mogą skłonić przedstawicielstwa ludowego do narażenia na szwank powagi prawnie obieralnego Sejmu, klub posłów P. S. L. w sprawie dopuszczenia członków Rady Ludowej w Poznaniu do Sejmu wnosi, aby wprowadzenie jakichkolwiek osób, nie obranych na podstawie ogólnej ordynacyi wyborczej **zasadniczo uchylić** i podjąć natychmiast przeprowadzenie wyborów w tej części Poznańskiego, gdzie to się okaże technicznie możliwem. W razie nieosiągnięcia zgody komisyi konstytucyjnej na to stanowisko klub posłów P. S. L. żąda uznania votum mniejszości i przekazania dyskusyi na plenum Sejmu.

Wniosek posła Daszyńskiego: Z chwilą wejścia do Sejmu przedstawicieli byłego zaboru pruskiego staje się Rada Naczelna Ludowa organem administracyjnym rządu republiki polskiej.

Wniosek pos. Marka: Komisya konstytucyjna wzywa rząd, aby przystąpił **natychmiast do rozpisania wyborów** w myśl ordynacyi wyborczej z dnia 26 listopada r. ub. w tych okręgach zaboru pruskiego, które są wolne od wroga.

Wniosek pos. Zagórskiego: Ziemie byłego zaboru pruskiego są integralną częścią Rzeczypospolitej polskiej. Wobec nieprzeprowadzenia w tych ziemiach wyborów, Sejm poleca rządowi natychmiastowe rozpisanie wyborów na podstawie ogłoszonej ordynacyi wyborczej. **Do czasu przeprowadzenia wyborów członkowie Naczelnej Rady Ludowej są wprowadzeni do Sejmu jako natychmiastowi posłowie.**

Wniosek pos. Bardla: Sejm zwraca się do Naczelnej Rady Ludowej, jako tymczasowej władzy rządzącej na ziemiach polskich z pod zaboru pruskiego: a) aby na tych obszarach ziem polskich, które jarzma pruskiego zrzucić jeszcze nie zdołały i wskutek tego wybory do Sejmu ustawodawczego wobec przepisu ustawy odbyć się tam nie mogą, zarządziła przeprowadzenie wyborów posłów przez zwołane wyłącznie w tym celu zgromadzenia członków stowarzyszeń politycznych i społecznych, oświatowych i gospodarczych, tamże istniejących, przy zastosowaniu zasady, że na 50.000 ludności polskiej przypaść ma jeden poseł. Weryfikacya tych mandatów poselskich pod względem formalnym i rzeczowym należy do Sejmu. Mandaty poznańskie przez Sejm za ważne uznane, trwają tylko do czasu przeprowadzenia wyborów na podstawie obowiązującej ordynacyi wyborczej. b) Aby na tych obszarach ziem polskich, które się już z pod władzy niemieckiej uwolniły, zarządziła niezwłocznie przeprowadzenie wyboru posłów do Sejmu ustawodawczego na podstawie obowiązującej ordynacyi wyborczej.

Dlaczego gen. Haller nie przybywa?

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski“ ogłasza wywiad z podpułkownikiem Marchalle, **który przybył do Polski**, wysłany przez francuskie ministerstwo wojny dla przygotowania środków komunikacyjnych i aprowizacyi dla wracających z Francyi wojsk polskich gen. Hallera. Omawiając przyczyny nieprzybycia dotychczas tych wojsk wskazał podpułk. Marchalle, że jedyną przyczyną były techniczne przyczyny transportu, przedewszystkiem bowiem potrzeba mieć okręty, a następnie opracować plan przejazdu do Gdańska po drodze nieoczyszczonej jeszcze z min, **najtrudniejszą jednakże będzie droga z Gdańska do Warszawy,** musimy bowiem wziąć pod uwagę, że droga prowadzi przez kraj nie tylko nie sprzymierzony, albo neutralny, ale **wręcz wrogi i do tego jeszcze nie okupowany.** Do tego dochodzi jeszcze ta okoliczność, że Niemcy, będący specyalnie wrogo usposobieni wobec Polaków, niewątpliwie **będą się opierali przewozowi przez ich ziemię wojsk polskich.** W kwestyi tej będziemy konferowali z Niemcami w Poznaniu, dokąd udaje się w piątek misya ambasadora Noulensa, wreszcie chodzi o przygotowanie odpowiedniej liczby wagonów i prowiantów dla tak wielkiej liczby wojsk, gdyż projektowane jest **przybycie dwóch dywizyi.**

Słyszałem wprawdzie o różnych pogłoskach, rozsiewanych w prasie, o rzekomych przeszkodach powrotu wojsk gen. Hallera, stwierdzam jednak z całą stanowczością, że wszystkie te wiadomości **bez wyjątku są zmyślone.**

Koalicya grozi okupacyą Niemiec.

Hamburg. P.A.T. Według ostatnich wiadomości na razie wstrzymano demobilizacyę wojska angielskiego. Podobno w kołach decydujących ententy z powodu ostatnich rozruchów w Niemczech istnieje zamiar obsadzenia Berlina, a nawet wogóle całych Niemiec.

Niemcy prowokują koalicyę.

Lozanna. P. A. T. Omawiając wiadomość, że Niemcy mieli rozpocząć ofensywę przeciw Polsce pisze „Daily Graphic“: Ententa ponosi wielką odpowiedzialność wobec Polski i powinna postąpić stosownie do tego. Sojusznicy posiadają broń niezawodną, **mają siłę.** Doskonałe ich położenie pozwala im, ewentualnie na szybką i skuteczną **inwazyę do Niemiec.** W tej sprawie pisze „Daily Chronicle“: **Wszczęcie ofensywy przeciw Polakom to rzucenie w twarz rękawicy najwyższej Radzie wojennej sojuszników.** Jeżeli Rada najwyższa uchyli czoło przed tym faktem i nie da marszałkowi Fochowi pełnomocnictwa do zawarcia rychłej i skutecznej ugody, to jej władza w Europie środkowej i wschodniej będzie narażona na szwank przez **powstanie nowej hegemonii Niemiec.** A wszakże walczyliśmy o to, aby położyć kres tej hegemonii. W takich warunkach żaden związek narodów nie stanie się prawdziwą ligą i nie zażegna ewentualności dalszych wojen. Zdaje się, że powinniśmy zmusić Niemcy do spełnienia nowych warunków rozejmowych lub również domagać się kosztem Niemiec nowych dodatkowych rękojmi.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 28 bm.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza. **Na całym froncie obustronna działalność wywiadowcza.** Grupa gen. Listowskiego. **Nasze oddziały pod przewodnictwem majora Łuczyńskiego zajęły Drohiczyn. Oskrzydlony od północy nieprzyjaciel po walce opuścił miasto i wycofał się do Jadowa.**

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego-Rydza. **Potyczki patroli wywiadowczych na północ od Poryczki i koło Twerdyj.**

Galicya wschodnia. **Zawieszenie broni.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułk.

Koalicya proponuje układ z Rusinami.

Lwów. P. A. T. Misya koalicyjna we Lwowie postawiła delegatom polskim i ukraińskim **warunki zawieszenia broni, które ułożyła.** Misya aliantów dała stronom walczącym **cztery dni do namysłu licząc od dnia 1 marca godziny 8 rano.** Przed dniem 5 marca godz. 8 rano kwestya będzie zadecydowaną. Ta decyzya będzie **prowizoryczną** i mieć będzie znaczenie tylko do chwili, kiedy konferencya pokojowa załatwi definitywnie sprawy polityczne i terytoryalne. O tem zostaną zawiadomione misye koalicyjne. Delegaci ukraińscy wyjechali wczoraj wieczorem o g. 6 do Chodorowa, aby naradzić się z członkami rządu ukraińskiego i z gen. Petlurą. Misya aliantów oczekuje odpowiedzi. Warunki na jakich nastąpiło prowizoryczne wstrzymanie kroków wojennych obowiązują dalej, to znaczy, nie mogą być rozpoczęte kroki nieprzyjacielskie zanim na 12 godzin przedtem nie zostanie zawiadomiona misya koalicyjna.

Ruch kolejowy Przemyśl-Lwów.

Przemyśl. (P. A. T.) Ruch kolejowy między Przemyślem a Lwowem jest dzisiaj normalny. **Pociągów nie ostrzeliwano.**

Komisya rozejmowa urzęduje dalej w Przemyślu.

Wojna z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat głównego dowództwa wojsk polskich z 28 bm. Grupa północna. **Na większej części frontu zupełny spokój, jedynie pod Tarkowem i Jeżewem na Kujawach nieprzyjaciel przez całą noc ostrzeliwał nasze posterunki, a pod Nakłą ostrzeliwał minami Paberk.**

Grupa zachodnia. **Z wyjątkiem drobnych utarczek z patrolami niemieckimi pod Kolnem i Bobrowem na całym froncie spokój. Na odcinku Kopanickim zawarto rozejm. Pod Lesznem rzadka strzelanina kulomiotów niemieckich.**

Grupa południowa. **Pod Rawiczem, Jutrosinem, Odelanowem i Krotoszynem nieprzyjaciel w dalszym ciągu ogniem kulomiotów niepokoił nasze posterunki. Pod Teklinowem i Ligotą odparto patrole niemieckie, które wbrew miejscowemu rozejmowi nacierały na nasze posterunki.**

Litwa żąda samodzielności.

Berno. P. A. T. Litewskie biuro inf. w Lozannie donosi, że delegaci litewscy na konferencyi pokojowej Cabry i ks. kanonik Olszewski przedłożyli w Paryżu komisyi do spraw rozejmowych, na której czele ma stanąć ambasador Noulens następujące życzenia: 1. **Litwa żąda zupełnej samodzielności,** 2. Litwa żąda od ententy **uznania swej samodzielności,** 3. Litwa pragnie żyć w jak najlepszych stosunkach ze wszystkimi swoimi sąsiadami.

O granice Niemiec.

Paryż. (P. A. T.) Radiotel. stacyi krak. Konferencya zajmuje się od poniedziałku wielkiemi zagadnieniami, które pozostają do rozstrzygnięcia, mianowicie **sprawą granicy niemieckiej,** sprawą terytoryów **położonych na wschód od niej** i sprawą odszkodowania. Obrady mają się skończyć do 8-go marca.

Szkody wojenne Francyi.

Paryż. (P. A. T.) Radiotelegram iskrowej stacyi krakowskiej. Imieniem komisyi budżetowej izby deputowanych p. L. Dubois przedstawił kwestyę odszkodowania wojennego: Wartość samych tylko ruchomości uszkodzonych przez Niemców wynosi **10 miliardów.** Szkody wyrządzone w narzędziach rolniczych, z których tylko połowa została zwróconą, wynoszą miliard 900 tysięcy franków. Pola zniszczone przez bitwy, które już nigdy nie będą mogły być uprawiane, przedstawiają wartość 360 milionów franków. **Obszary zbombardowane i zorane okopami obejmują 81.000 hektarów** i przedstawiają stratę jednego miliarda 336 milionów. Okupowanych było 1,738.000 ha, licząc zaś stratę po 700 franków z jednego hektara, otrzyma się sumę 1.212 milionów. W całości **suma strat poniesionych przez francuskie rolnictwo wynosi 3.186 milionów.** Obniżenie się stanu bydła o 90% przedstawia stratę 2.040 milionów. Strata w narzędziach rolniczych przedstawia stratę około 3.186 milionów. Ziarno na siew licząc po 2.200 franków na hektar, wykaże stratę 5.830 milionów. Lasów zniszczonych 75% przedstawia wartość 1.760 milionów. **Samo rolnictwo ponosi stratę 21 miliardów.** Podobnie ma się rzecz w przemyśle. Naprawy i prace, które trzeba wykonać, będą kosztowały 990 milionów, wartość zniszczonych urządzeń przemysłowych wynosi 140 milionów, a budynków 440 milionów. Płody surowe mogą być oszacowane na 400 milionów, a straty w eksportach na 1.016 milionów. Wiele fabryk zostało zupełnie zniszczonych. Odbudowa samych urządzeń metalurgicznych będzie kosztować 4,800 milionów, a odnośnych budynków 1.281 milion. Straty w terenach wynoszą tu 1.800 milionów, a **straty w eksploatacyi 27 miliardów 752 milionów.** Oprócz tego z północnej Francyi straty w wełnie 2.928 milionów, w tkaninach bawełnianych 757 milionów, w płótnie 602 milionów, tkaninach farbowanych 307 mil.

Clemenceau przy pracy.

Paryż. P. A. T. (Radio. krak.) Clemenceau rozpoczął napowrót swoje urzędowanie. Pierwszy raz od zamachu, którego padł ofiarą, udał się we czwartek po południ. do ministeryum spraw zagran., a to na krótko przed otwarciem posiedzenia Rady Dziesięciu. Clemenceau rozmawiał z ministrami wielkich potęg, którzy mu gorąco gratulowali. Clemenceau rzeczywiście zamierza przewodniczyć już od poniedziałku na konferencyi. Nie brał on udziału w obradach, ale przez pół godziny badał wraz z panem Tardieu propozycye, które tenże miał przedłożyć w kwestyi granicy francusko-niemieckiej Clemenceau udał się następnie do pałacu Elizejskiego z wizytą do prezydenta Poincarc. Spotkanie było jak najserdeczniejsze. Wreszcie prezydent ministrów kazał się zawieść do ministeryum wojny, gdzie długo konferował. Widział się też z marszałkiem Fochem.

Po naradzie lekarskiej, która się odbyła tegoż wieczora, dr Tuffier oświadczył dziennikarzom: Nasze zadanie jest obecnie ukończone. Wszystko idzie tak ku dobremu, że niema już nawet potrzeby opatrunku na ranie.

Koalicya żąda okrętów niemieckich.

Berlin. P. A. T. Na posiedzeniu Komisyi rozejmowej w Spaa 26 bm. gen. Nudant jako zastępca marszałka Focha oświadczył, że posiedzenia mogą się rozpocząć dn. 4 marca gdy tylko delegatom odpowiedzą w danych kwestyach nad któremi ma się obradować. Powiedział tylko, że **jeżeli Niemcy chcą żywności, to muszą dostarczyć odpowiedniej ilości okrętów.** Protestując przeciw podobnej zwłoce, Niemcy oświadczyli, że **położenie wewnętrzne Rzeszy niemieckiej nigdy jeszcze nie było tak groźne jak teraz,** a to z powodu rozruchów i strajków, które są tylko wynikiem braku żywności.

KOMISYA POLSKO-CZESKA NA KONFERENCYI.

Paryż. P. A. T. Komisya czesko-polska ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Juliusza Cambona a jego zastępcą Salesgiazzi(?). Komisya skończyła badanie sprawy czesko-niemieckiej i rozpoczęła badanie sprawy śląskiej.

Bolszewizm w Niemczech.

Duesseldorf. P. A. T. Ponieważ Rada Robotnicza składająca się ze Spartakowców wystąpiła przeciw dalszemu trwaniu strajku powszechnego **radykali rozwiązali ją i utworzyli nową radę,** która ma wszelką władzę przeprowadzenia strajku powszechnego.

Berlin. P. A. T. Od chwili wydalenia się z wojsk frontowych **komuniści na nowo rozpoczęli swoją działalność.** Rząd prowizoryczny codziennie otrzymuje listy z pogróżkami domagające się wypuszczenia uwięzionych komunistów. Rząd zawiesił wydawnictwa dzienników Spartakowców.

„ZŁOTY“ ZAMIAST LECH.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa odbyła dziś zebranie pod przewodnictwem Głąbińskiego. Ze strony rządu brał udział minister skarbu Englich, dalej uczestniczyli dyrektor polskiej kasy pożyczkowej Karpiński i naczelnik wydziału ministerstwa sprawiedliwości Timmel. Komisya uchwaliła zaproponować plenum Sejmu **nazwę „złoty“ zamiast „lech“** na określenie jednostki monetarnej. Referat tej sprawy na plenum powierzono p. Rządowi. Następnie omawiano zamiar rządu ograniczenia ilości banknotów krążących w państwie i lokaty części tych banknotów w pożyczce państwowej.

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Myślałem, że szczypanie twoje właśnie zaszkodziło, że nie mam go zatrzymywać. Bo raz chcesz tak, raz znowu inaczej; już sama nie wiem.

A Stefan też miał ochotę zostać dłużej. Lecz pamiętał dawną Zosię, która go wyganiała ze swego domu na burzę i deszcz. Właściwie nie powiedziała mu jeszcze, czy mu wolno... Wprawdzie wówczas, gdy na wojnę jechał... Ale potem jakby odwołała swoje rozczulenia w listach, z Wiednia pisanych. Matka go zapewniała... Ale kto wie, co tam w tej czupurnej główce siedzi? Bał się poprostu odnawiać, zaostrzać tej kwestyi. Trzeba trochę zaczekać, wymiarkować. Może uda się kiedy Martę na osobności zapytać. A zresztą — jak tu się teraz oświadczać i żenić? Sam mieszka, jak ekonom, w dwóch izbach. Cegła (której na szczęście Moskale nie ruszyli) wozi się, by jedno skrzydło zamku odbudować. Ale kiedy to będzie gotowe? Jeżeli za rok, to dobrze. Swoją drogą — oświadczyć się i kochać — a żenić, to dwie sprawy. Ach! żeby ją można było przepatrzeć, tę niedobrą dziewczynę i wiedzieć, co ona teraz knuje? Wyjął fotografię Zosi.

— Powiedz, moja mała, moja śliczna, co myślisz, co chcesz ze mną uczynić? Widzisz, że usycham z kochania, a ty mnie trzymasz w odwodzie, w niepewności! Brzydka, nieznośna Zosiu! I dziś, gdy po przywitaniu coś chciałem powiedzieć, odwróciłaś się i kazałaś mi iść do brata! Ale czekaj, ja się nie dam odstraszyć! Ja przetrzymam twoje fochy i musisz być moją!

* * *

Zosię martwiły ponure i z podełba rzucane spojrzenia niektórych chłopów, o których mówiono, że przywłaszczyli sobie różne dworskie przedmioty. Po naradzie ze Stasiem i proboszczem postanowiła ogłosić ogólną amnestyę.

Zapowiedział więc proboszcz z ambony, żeby się ludzie po nabożeństwie zatrzymali przed kościołem i tak do nich przemówił:

„Mili parafianie! Pięknie uczyniliście, żeście przechowali przed wrogiem najezdcą różne dobra należące do naszych czcigodnych kolatorów. Lecz są tu niestety pomiędzy wami tacy sąsiedzi, którzy zapomnieli czy też nie mogą, albo może nawet nie chcą zwrócić dworowi, co dworskie. Tych parafian sumienie jest obciążone. Chcąc im ulżyć, dziedzice tutejszego dworu, pan Stanisław i panna Zofia przez moje usta wam obecnie oświadczają, że kładąc te przewinienia na karb zbałamucenia, jakie wojna w wielu umysłach spowodowała, darowują je, nie żądają zwrotu, tylko jako zadośćuczynienie proszą o modlitwy za dusze ich świętej pamięci rodziców. Pragną bowiem żyć z ludem w takiejsamej zgodzie, w jakiej żyli ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie“.

Po tem przemówieniu proboszcza nastało kłopotliwe milczenie. Chłopi poglądali po sobie, baby wzruszone, ocierały oczy i nosy, dzieci cisnęły się, ciekawe, co to za rozprawy się rozpoczęły. Wreszcie wójt Miarczyński zamieniwszy szeptem kilka słów z radnym Świątem odchrząknął i rzekł:

— Ha — no! To dziękujema wielemożnemu państwu za dobre słowo.

I pokłonił się kapeluszem, ku ziemi tenże zniżając. Wówczas stara Byliczyna (chociaż nic złego na sumieniu nie miała), roztkliwiona, zalana łzami przylgnęła zwiędłemi staremi wargami do rąk Zosi. Za jej przykładem i inne kobiety i mężczyźni otoczyli panienkę ciasnym wieńcem i dalejże na wyścigi podejmywać pod kolana i ręce całować. I pochylały się ciemne i siwe czupryny i łyse głowy i barwne chustki kobiece, iż wyglądało to wszystko niby łąka, której trawy i zioła i kwiaty wietrzyk kołysze...

Rozrzewnił się ludek i popłakiwał, płakała pani Marta, a rzęsy Zosi pokryły się rosą niby młode listki zboża w pogodny ranek...

• • •

W niedzielę wieczorem stała Zosia w ogrodzie i nasłuchiwała w stronę Kamienia. Nagle uciekła, jak spłoszona sarna, usłyszawszy wyraźnie turkot. Wpadła do pokoju i usiadła, żeby jej przeszło zadyszenie z tego biegu, poczem, jakby nigdy nic, ze spokojną miną wyszła na ganek i niby to nagle się odwróciła, patrząc na zajeżdżający wózek.

— Gdzież pan tak zgrzał konie? — pytała. — Przecież z Czerwonego Kamienia blisko.

— Byłem u pana Jaszczułtowskiego.

— Więc i on wrócił??

— Przyjechał przed tygodniem i zaraz mnie odwiedził. Ale się rozchorował.

— Cóż takiego?

— Jakieś żołądkowe sprawy. Jedzie do Karlsbadu.

Nie chciał Stefan powiedzieć, że Jaszczułt ma żółtaczkę, bo bał się, że parsknie śmiechem. A rzecz miała się tak, że gdy Jaszczułt odwiedził Stefana, zaczął go jakoby indagować o Zosię i pozwolił sobie na głupie żarciki. Wówczas Stefan odpowiedział mu całkiem poważnie: „Mój Fredziu! znam się na żartach i żartuj sobie z kogo chcesz, z wyjątkiem panny Zofii Waldek, bo na to nie pozwolę“. Jaszczułt stropił się i mówił o czem innem, a na trzeci dzień mu doniósł, że leży chory i prosi, by Stefan do niego na bridge'a przyjechał. Jaszczułt leżał i miał żółtaczkę...

Staś już wstał, ale był tak osłabiony, że nie mógł chodzić. Siedział więc w najlepszym fotelu, jaki po rabunku pozostał. Tam też wszyscy się zgromadzili.

— Niech pan uważa — rzekła Zosia do Stefana, gdy chciał usiąść, bo u nas teraz co drugie krzesło kulawe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.